

Grupa maleństwa

Temat tygodniowy: Już niedługo Wielkanoc

Data: 08.04.2020

Drodzy Rodzice, pamiętajmy w tym trudnym czasie, aby cieszyć się tymi świętami i przygotowaniem do nich. Są one radosne i kolorowe, niech też tak będzie w naszych domach, a radość i uśmiech dzieci niech nam towarzyszy! Myślę, że dzieci mają wiele radości z tego, że mogą Wam pomóc w przygotowaniach. Pokażcie im, że mimo ciężkiego czasu, który mamy obecnie zachowujemy tradycje i dbamy o nie.

Kochane dzieci dziś dowiemy się co powinno znaleźć się w Wielkanocnym koszyczku!

- „W wielkanocnym koszyku” Dominika góra – zabawa naśladowcza

W wielkanocnym koszyku

(dzieci tworzą „koszyczek” z dłoni ułożonych na wysokości brzucha)

Zwierzaków jest bez liku:

Jest baranek, jest kurczaczek

(piąstkami kreślą koła w miejscu baranich rogów,
Następnie zginają ręce w łokciach i machają jak skrzydełkami)

I cukrowy zajac skacze.

(podskakują)

Kolorowe są pisanki –

(zaciskają dłonie w piąstki wyciągnięte przed siebie)

Wielkanocne niespodzianki.

Wszyscy śmieją się wesoło

(rysują palcami uśmiech)

I machają dzieciom w koło,

(machają do rodziców jedną ręką)

Ślą całusy i życzenia

(przesyłają całusy, dotykając dłońmi ust)

Ślą świąteczne pozdrowienia!

(machają do rodziców obiema rękami)

- **Opowiadanie „Koszyczek wielkanocny”** do opowiadania załączam również ilustracje elementów wyposażenia koszyczka. Gdy czytają Państwo opowiadanie możecie rozłożyć ilustracje przed dzieckiem i poprosić, aby wskazało te które usłyszy podczas czytania opowiadania.

KOSZYCZEK WIELKANOCNY

(EWA STADTMÜLLER)

Mama, jak co roku w Wielką Sobotę, postawiła na stole wiklinowy koszyczek wyłożony bielutką, starannie wyprasowaną serwetą.

– My go przygotowujemy, a ty idź do pani Halinki z parteru – zdecydowała babcia. – Pochorowała się biedna i prosiła, żebyśmy wzięli do święcenia także i jej koszyczek.

– Oczywiście – odpowiedziała mama. – Zapytam, czy czegoś jeszcze nie potrzebuje.

Franio z powagą kiwnął głową, a Amelka pobiegła po pisanki, które malowała w przedszkolu.

– Od czego zaczniemy układanie? – spytała babcia.

– Od baranka – zdecydował Franio. – On jest najważniejszy.

– A dlaczego? – chciała wiedzieć Amelka, która właśnie przyniosła swoje arcydzieła.

– Bo to znak Pana Jezusa – wyjaśnił jej brat. – On zmartwychwstał i dlatego świętujemy.

– Ale pisanki też są ważne, prawda?

– Prawda. – Kiwnęła głową babcia. – Jajka to znak życia. Wicie na pewno, że z jajek wykluwają się...

– Kurczaczki – odpowiedział szybko Franio.

– Kurczaczki! – olśniło Amelkę. – Kiedy byliśmy na placu, tatuś kupił dwa – dla mnie i dla Frania. Mogę je tu włożyć?

– No pewnie!

– Mama powiedziała, żebyśmy nie zapomnieli o chlebie – przypomniał sobie Franio.

– Oby nam go nigdy nie zabrakło. – Kiwnęła głową babcia. – Co jeszcze włożymy?

– Kiełbasę? – Amelka z lubością pociągnęła noskiem, bo świeżo uwędzona swojska pachniała w całej kuchni.

– Smakowite wędlinki to znak radosnego świętowania przy stole po czterdziestu dniach postu – wyjaśniła babcia.

– Mama przygotowała jeszcze malutką miseczkę z chrzanem – poinformował dla porządku Franio. – Chociaż ja to go specjalnie nie lubię. – Kiedy tato go tarł, tośmy wszyscy płakali.

– Zupełnie jak w życiu. – Westchnęła babcia. – Raz jest uśmiech, a raz tży. Gdyby słońce świeciło nieprzerwanie, nie umiałbyś docenić ładnej pogody.

– A sól też jest potrzebna? – zapytała Amelka, patrząc na pękatą solniczkę, którą mama postawiła obok miseczki z chrzanem.

– Też pytanie! – Babcia aż wzięła się pod boki. – Czy potrzebna?! Jeszcze jak! Spróbowałabyś nie posolić ziemniaków albo mięsa. Brrrr... Najciekawsze jest to, że wystarczy mała szczypta soli, aby cała potrawa nabrała smaku. Może dlatego ludzi dobrych, mądrych i szlachetnych nazywamy solą ziemi. Choćby ich było niewielu, potrafią zmieniać świat na lepszy.

– Tato kupił jeszcze takie gałązki z małymi ciemnozielonymi listeczkami – przypomniało się Amelce.

– To bukszpan. – Uśmiechnęła się babcia. – Kiedy udekorujemy nim koszyczek, będzie nie tylko smakowicie, ale i pięknie.

– Jeśli skończyliście, możemy iść do kościoła – oświadczyła mama, stawiając na stole koszyczek pani Halinki.

Dzieciaki z ciekawością zerknęły do środka: chleb, kiełbaska, sól, chrzan... Zupełnie jak u nas.

– A czemu te jajka są takie rude? – zdziwiła się Amelka, patrząc na pięknie zdobione pisanki w koszyczku sąsiadki.

– Pani Halinka gotuje wielkanocne jajka w łupinkach z cebuli, a kiedy przybiorą już intensywny brązowy kolor, specjalnym rysikiem wyskrobuje na skorupkach prześliczne wzorki – odpowiedziała babcia.

– I ma jeszcze taką małą babeczkę – zauważyła Amelka.

– Pewnie dlatego, żeby nie zabrakło jej w życiu odrobiny słodczy. – Uśmiechnęła się mama. – Oj, byłabym zapomniata. – Sięgnęła do kieszeni. – To czekoladowy zajaczek od niej, z życzeniami, aby i wam było słodko w te święta. ■









